ZIEMIANIN.

Tygodnik rolniczo-przemysłowy.

№ 48. Poznań w sobotę dnia 1 grudnia 1866. № 48.

Korespondencje i przesełki franco pod adresem: Prof. Dr. Szafarkiewicz, Redaktor Ziemianina. Ul. Wrocławska Nr. 9.

Przedpłata kwartalna wynosi: Na pocztach pruskich 1 tal.; na pocztach Królestwa Polskiego 1 rs. 22 kop.; dla Cesarstwa Austrjackiego rocznie 7 złr., półrocznie 3 złr. 50 centów wartości austr.; każdy nr. osobno: $2^1/_2$ sgr.

TREŚĆ.

Ziemianin

Tygodnik przemysłowo-rolniczy

wychodzić będzie z początkiem roku 1867 jako

Organ Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla W. Księstwa Poznańskiego

i na rachunek tegoż Towarzystwa, a pod redakcją

PP. Włodzimirza Wolniewicza i Maxymiliana Jackowskiego,

oraz za pomocą i współpracownictwem znanych z pióra agronomów, przedewszystkiem członków samegoż Towarzystwa.

Jako organ Centralnego Towarzystwa Gospodarczego, a tem samem wszystkich połączonych Towarzystw jego filjalnych, i jako organ umiejętnego rolnictwa w ogóle ma Ziemianin z jednej strony obznajmiać ziemian z rozwojem i postępem nauk i doświadczeń agronomicznych, z drugiej strony reprezentować rozwój praktycznego gospodarstwa w połączonych Towarzystwach rolniczych, i centralizować rolnicze interesa tychże Towarzystw. Pod względem formy będzie miał sobie za jedno z głównych zadań, aby był przystępnym dla większości członków tychże Towarzystw, jak niemniej pożytecznym dla ogółu ziemian.

Wychodzić będzie pod temi samemi warunkami, jak dotąd, a mianowicie w tych samych terminach tygodniowych, w tym samym formacie arkuszowym i po tej samej cenie.

Przedpłata więc kwartalna wynosić będzie: na pocztach Pruskich 1 tal.; na pocztach królestwa Polskiego 1 rs. 22 kop. a w cesarstwie Austrjackiem 1 złr. 75 cent. lub półroczna 3 złr. 50 cent.

Wszelkie przesełki i korespondencje adresować należy franco: do Redakcji Ziemianina na ręce Sekretarza Redakcji p. Mrozińskiego w Poznaniu, ul. Ogrodowa Nr. 16.

Donosząc o tej zmianie w redakcji i wydawnictwie Ziemianina, zaprasza do gorliwego poparcia tego przedsięwzięcia i do licznego prenumerowania

Zarząd Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla W. Księstwa Poznańskiego.

O wzmożeniu się kultury krajowej w W. Ks. Poznańskiem

zebrał

Władysław Jankowski.

III.

Parchańskie bagna.

Na Kujawach, w najżyźniejszej części powiatu Inowrocławskiego, widzieć można mnóstwo zagłębień i dołów rozmaitej wielkości, w których z wiosną zbiera się z pogranicznych pól spływająca woda, a przy nieprzepuszczalnym gliniastym spodzie i braku odpływu dopiero przez wyparowanie się ulatnia. W suchych latach na miejscach takich obficie porasta trawa, a nawet mieszanina zbóż znakomity plon wydaje, lecz niech tylko dżdżyste będzie lato, wtedy przyległe pola woda zaleje i zniszczy. Ten stan rzeczy najokropniej dotykał sąsiednich gospodarzy bagien Parchańskich, na obszarze 11,000 mórg kwadr.

Walenty Alexander Czapski, biskup kujawski, już w pierwszej połowie zeszłego stulecia złemu temu starał się zaradzić, porozumiawszy się bowiem z dziedziczką Modliborzyc, panią Zakrzewską, iż przez jej posiadłości poprowadzony kanał ku Wiśle co lat sześć kosztem biskupim odnawiany będzie, kazał w roku 1745 wykopać tak nazwany rów biskupi, ażeby do stołowych dóbr biskupich należące dobra Parchanie i Szadłowice osuszyć.

Wszystkie te dobra w roku 1775 zabrał Fryderyk II,

król pruski, i wcielił do domeny Murzyno, a przyległe im Wierzbiczany darował swemu rotmistrzowi Szekulemu. Przez biskupa Czapskiego rozpoczęte dzieło starał się Szekuli dalej poprowadzić i wezwał rząd do pracy pospołu. Koszta osuszenia błot Parchania obliczono wówczas na 41,000 tal. Suma ta zdała się rządowi za wysoką, więc na wniosek swój otrzymał Szekuli w roku 1782 następną od króla Fryderyka odpowiedź, ktorą niech mi wolno będzie dosłownie umieścić:

„Anliegend hiernaechst das Gesuch des Rittmeisters v. Szekuly wegen Herstellung des Vorfluthgrabens. so geht das auf der Art nicht an; lieber will ich ihm ein anderes Dedommagement akkordiren und die Kammer muss mir deshalb Vorschlaege thun, wie er wohl zu dedommagiren.“

Schoening, następny dziedzic Wierzbiczan, 3000 tal., a nawet całą potrzebną sumę ofiarował się pożyczyć, aby melioracja biskupa Czapskiego całkowicie wykonaną została. W roku 1792 ówczesna kamera pruska zgodziła się na ten projekt, i wykopano kawał kanału odpływowego na 7 stóp głęboko kosztem 10,054 tal. Wszelako praca ta na niewiele się przydała, bo już w roku 1806 woda z Parchańskiego kanału uszła w przeciwnym kierunku i zalała obsiane pola na Gońsku, Wierzbiczanach i Ostrowie. Następnie przez lat kilkadziesiąt suche lata mniej były dla okolicznych gospodarzy dokuczliwemi, aż dopiero w roku 1833 tak dalece zalew polom tym zaszkodził, iż ówczesny dzierzawca Parchania skarzy się i rząd zaklina, aby z wczesną spieszył pomocą, że tam, gdzie w suchych latach najpiękniejsze były łąki, dziś konie jego się pławią, że o sprzęcie jakiegokolwiekbądź zboża ani myśleć może. Bardzo długo, bo od roku 1833 do 1852, trwały z interesowanymi właścicielami rokowania rządu, które ostatecznie w roku 1852 doprowadziły do zawiązku melioracji wedle statutu z dnia 31 sierpnia 1852. Melioracja ta, stosownie do wytkniętego planu, w lat pięć, to jest w roku 1858 ukończoną została, i wydała stosunkowo nie wielkim kosztem znakomite rezultaty. Oto 10,622 mórg kwadrat. bagien zamienione zostały za 42,350 tal. kapitału melioracyjnego na 5877 mórg kwadrat. roli, 2617 mórg łąki i 2128 mórg kwadr. pastwiska. Dalej za poprawienie każdej morgi interesowani 4 tal. zapłacić musieli, a wartość tej nowonabytej ziemi komisja szacunkowa do podatku gruntowego na 200,000 tal. podała. Do utrzymania w porządku zalewu za każdą morgę łąki meliorowanej $2^3/_4$ sgr. corocznie płacić winni; w ogóle ku umorzeniu i opłaceniu prowizji nowi nabywcy płacą do kasy związku 6 sgr.

IV.

Melioracja Gębicko-Kwieciszewskich łąk nadnoteckich,

w powiecie Mogilnickim, dokonaną została na obszarze 1528 mórg kwadr. na mocy statutu związkowego z dnia 12 października 1851, w latach 1852 i 1853. Melioracja ta, rozciągająca się na milę długości powyżej Gębic w dolinie Noteci aż do Nowegomłyna, wymagała, że młyn ten znieść musiano, a Noteć na tej długości pogłębić, aby zyskać potrzebny odpływ wody. Tymczasem pogłębienie okazało się za miałkiem i dla tego w roku 1864 postanowiono Noteć na dwie stopy zgłębić, czego z najlepszym skutkiem w bieżącym dokonano roku. Zyskano tedy kosztem 19,810 tal., które rząd interesowanym za 3% prowizji i 2% amortyzacji pożyczył, 1528 mórg kwadr. łąk dawniej kwaśnych, które dziś piętnaście centnarów dobrego i zdrowego siana z morgi wydają, i których wartość na 70 tal. na morgę się podniosła. Także teraz po osuszeniu dopiero czerpać będzie można ze znacznych, a na opał cennych pokładów torfowych.

V.

Melioracja Osiniecka.

O pół mili od miasta Gniezna, pomiędzy Arkuszewem i Szczytnikami, przez wybicie kanału osuszono Osinieckie bagna 1,070 mórg kwadr. rozległe, na mocy statutu związkowego z dnia 9 listopada 1857 w latach 1857 i 1858. Kanał ten 1150 prętów długi, 6 stóp szeroki, a miejscami do 10 stóp głęboki doprowadzono do jeziora Wierzbiczańskiego, które do Wełny upływa. Koszta tej budowy wyniosły 4784 tal. czyli $4^1/_2$ tal. na morgę kwadr. Prowincjalna kasa pożyczyła związkowi 3000 tal., które już w roku 1864 odpłacono; resztującą sumę pokryli ze składek interesowani. Przez melioracją tę zyskane łąki są torfowe z bardzo obfitym pokładem dobrego torfu, a wartość morgi takiej łąki podniosła się na 60 tal. Szczególnie właściciele włościańscy w znacznych ilościach kopią torf i sprzedają do Gniezna po 8 złp. za tysiąc cegieł.

VI.

Melioracja Gopłańsko-Bachorsko-Mątwejska.

Melioracja ta, w powiecie Inowrocławskim na przestrzeni 31,629 mórg kwadr. dokonana, połączyła statutem z dn. 24 października 1856 r. 102 miejscowości interesowanych w związek. Celem tej melioracji było osuszenie wielkiego Bachorskiego bagna i doliny Mątwy aż do jeziora Węgierckiego. Gopło, mające 18,365 mórg kwadr. rozległości, ku temu celowi musiało być na $5^1/_2$ stóp opuszczone, a Mątwa od ujścia swego z Gopła, aż gdzie się łączy w jeziorze Pakoskiem z Notecią, na $2^1/_2$ mili długości uregulowaną i na 4 stopy zgłębioną. Właściciele nadbrzeźni na milę jeszcze długiego Gopła w Kongresówce korzystali z tej melioracji bezpłatnie. Jej rezultatem, osięgniętym kosztem 72,621 tal., z których rząd 40,000 związkowi pożyczył, było zyskanie: 10,478 mórg kwadr. roli, 13,924 mórg kwadr. łąki i 7227 mórg kwadr. tymczasowego pastwiska. Wartość ziemi tej o 700,000 tal. się podniosła. Tak tu, jak po dokonanej parchańskiej melioracji ciekawy sposób uprawy niejako nowo powstałej ziemi. Oto, gdzie ta okazała się torfiastą, pórchowatą czy murszem, w jesieni ją zorano, z wiosną w maju zabronowano, a po dokładnem przeschnięciu zapalono. Na dwa do trzech cali głęboko ogień w ziemię wniknął i zamienił tak głęboko calec w popiół, który tameczni gospodarze za pierwszy a cenny pognój uważają. Na tak przygotowanej ziemi siano rzep' i rzepak; 16 do 20 szefli z morgi zwykły był plon. Po roślinach olejnych następowały okopowe; w trzecim roku owies z mieszanką traw, aby odtąd ziemia taka za łąkę służyła. Okoliczni gospodarze zauważyli, że od czasu osuszenia ustał pomór bydła, również pomiędzy ludźmi febry i kołtun, a pokłady torfowe obfity przygotowały opał.

Jak panowie Schierstaedt i Schulemann w „Annalen der Landwirthschaft“ piszą, już od kilku wieków wielkie zniszczenie na okolicznych polach sprawiał częsty, wysoki stan wody Gopła. Prawem, wyszłem w roku 1567 i konstytucją z roku 1598 wyraźnie nakazano zniesienie młynów pod Pakością i Wojdalem, lecz do tego nie przyszło, aż w roku 1777 nakazał Fryderyk II. geometryczny wymiar płaszczyzny ku osuszeniu, z której to pracy zaczęciem dla braku funduszów do roku 1784 się wstrzymano. Roboty, wówczas ku osuszeniu bagien wykonane, były bezowocne, dopiero następnych kilkanaście lat suchych błota te wysuszyły, i rząd pomyślny ten rezultat swoim przypisywał pracom. Aliści w latach 1797 i 1798 powodzie wiosenne do dawnego stanu role te przyprowadziły, i ten sam obraz błot szerokich i pozostałych bagien pozostał do roku 1855. W tym nader mokrym roku woda do niepamiętnej wystąpiła wysokości i daleko za zwykłe granice pola zalała. Ten też rok ku podjęciu dokładnej melioracji był stanowczym, on też dopiero nakłonił mieszkańców bogatej tej ziemi, że — złączywszy się w związek, — roku 1857 poczęli pracę, którą następne suche lata nadzwyczaj ułatwiły, i około 14,000 tal. taniej, niż pierwotny kosztorys wypadł, pozwoliły dzieła tego dokonać.

Administracja ziemskiego majątku.

Państwa równie, jak fortuny osób, stoją tylko dobrym zarządem, o czem i historja i teraźniejszość przekonywają. Więc kto chce stać silnie, ten musi się dobrze rządzić. Jest to najważniejsza nauka, osobliwie dla nas Polaków; — w tej chwili zajmuje mnie tylko zarząd ziemskiej własności.

Gospodarstwo nasze rolne nie jest tak źle prowadzone, jak o tem radzi piszą obcy nam pisarze, ale złą jest jego administracja. Leży to po części w charakterze naszym i w naszem społecznem stanowisku. Właściciele polscy są

prawie wszyscy szlacheckiego rodu, kiedy obcy u nas nabywcy po największej części nie są szlachtą. Są to dorobkowicze, znający wartość groszy, otoczeni licznem gronem familji i krewnych, którzy wszyscy zajmują u nich gospodarskie posady, jedzą z jednego garnka i są związani z pryncypałami stosunkami krwi i rodu. U nas jest odmiennie, musimy bowiem werbować urzędników gospodarskich w klasie ludzi pod względem społecznym niższej, a do tego nie wykształconej fachowo. Sami też, musimy to wyznać, rzadko jeszcze na gospodarzy rolnych kształcimy się, i jesteśmy po największej części przypadkowo, to jest przez spadek właścicielami ziemskimi. Od chwili, od której wszystkie karjery w kraju są przed nami zamknięte, jak równie od chwili, w której rolnictwo stało się prawdziwą nauką, powinno nasze zapatrywanie się na powołanie posiadaczy ziemi także się zmienić. Z dziedziców i panów stajemy się tylko profesjonistami, a kto lepiej znać będzie rzecz swoją, ten też większe mieć będzie korzyści.

Główną przyczyną wadliwej u nas administracji gospodarskiej jest błędne rozpołożenie budynków. Było i u nas dawnemi czasy inaczej, gdy przy dworku mieściło się wszystko, i drób' i bydełko i koniki domorosłe, i Jegomość z okna swojego widział wszystko, jak na dłoni, na jedynem podwórku, które służyło i dla niego i dla gospodarstwa, a było sztachetami okolone i zamykane. Ale jak nas zaczęto przed Europą obmawiać, że jesteśmy barbarzyńcami, że nie mamy pałaców, jeno dworki, i- że razem z czeladzią żyjemy pod jednym dachem, tak nam się uroiło przemienić się na cywilizowanych ludzi i tylko budować niby pałace dla siebie i zakładać parki, i w tych parkach za punkta perspektywy porozrzucać budynki gospodarskie. Nastąpiło to właśnie w chwili, gdy majątki nasze zaczęły się chylić ku upadkowi, a tak porzuciwszy drogę rozsądku i starej praktyki, zaczęliśmy się rujnować do reszty przez źle zrozumiane naśladowanie cudzoziemszczyzny.

Wróćmyż więc po dotkliwem doświadczeniu do tej rozsądnej zasady, że gospodarstwo trzeba tym trybem prowadzić, jakim są urządzone fabryki, i że skoncentrowanie wszelkich robót gospodarskich i inwentarza folwarcznego pod oko właściciela czy jego rządcy jest pierwszym warunkiem] pomyślnej administracji.

Sam, — mając rozrzucone najniefortunniej budynki i odległe od siebie o kilkaset kroków, niepowiązane z sobą żadną ciągłością ani oparkanieniem, — doznałem nieprzepartej trudności w prowadzeniu zarządu wedle jakiejkolwiek sforności i korzyści. I nikt temu nie zaprzeczy, że i najwytrwalszy i najpracowitszy gospodarz nie podoła temu, ażeby latać od jednego budynku do drugiego po błocie, szarudze lub gołoledzi i znajdować się tu i tam przez cały dzień, marnując napróżno zdrowie, czas i siły.

Otóż temu koniecznie zaradzić potrzeba przez przestawienie budynków w taki sposób, ażeby one stanowiły jednę łączną, ze wszech stron zamkniętą całość, i przez umieszczenie domu mieszkalnego dziedzica lub zarządzającego tak, aby z okien tego domu można wzrokiem objąć ich całość, i ażeby przy zamknięciu głównej bramy ani nikt obcy do środka się nie dostał, ani też zatrudniona tam czeladź i najemnicy bez opowiedzenia się wyjść nie mogli. Ażeby tak się urządzić, potrzeba do budowli używać materjałów li ogniotrwałych, a w oborach, stajniach, owczarniach, chlewach potrzeba nieodzownie dawać murowane sklepienia.

Przedewszystkiem zrobi niejeden zarzut, iż takie budowle są kosztowne! Prawda! że są kosztowne, ale weźmy pod obrachunek, że tylko trwałe budynki mają rzetelną wartość i nie wymagają ciągłych napraw; że ubezpieczenie od ognia jest nizkie w porównaniu z ubezpieczeniem tak budynków samych, jak i ruchomości w nich zawartych, jeżeli pochodzą z materjału palnego; że w budynkach sklepionych inwentarz już tem samem jest od ognia zabezpieczony; że w nocy budynki takie całkiem bezpiecznie oświetlone być mogą, i przy zimowych nocach, w których najwięcej dozoru przy cieleniu, źrebieniu i koceniu potrzeba, dozór ten bez niebezpieczeństwa dopełniony być może; że przez takie rozpołożenie budynków oszczędza się corocznie na mniejszej ilości czeladzi i dozórców; że się unika pożarów, które chociaż w części znajdują wynadgrodzenie z kas zabezpieczających, lecz przyprawiają poszkodowanego o straty niczem wynadgrodzić się nie dające, bo go cofają w stecz i odrywają od roli, a zmuszają do wysilenia się na odbudowanie i na zakupno inwentarza, do którego nie tak łatwo jest przyjść, jak się zdaje, chociaż są i pieniądze w kieszeni.

Zwiedzając liczne gospodarstwa w Saxońji, najdobitniej przekonać się o tem można, co mówię. Wszędzie tuż przy zamkach i pałacach są wszystkie zabudowania gospodarskie, nie wyjmując browarów i gorzelni, a jednak to widoku nie szpeci. Rycerski naprzykład majątek Gauerwitz, całą gębą pańska siedziba, bo wspaniały zamek o dwóch skrzydłach, z których jedno teraz wykończają, i ono jedno ma do stu tysięcy talarów kosztować, mógłby służyć za królewską rezydencją, jest tak urządzony, że jednym szczytem i całem jednem skrzydłem wchodzi w podwórze gospodarskie, zamknięte wielkim prostokątem, którego trzy ściany są zabudowane samemi budynkami gospodarskiemi, w równoległej zaś ścianie od skrzydła zamkowego jest wielka gospodarska brama wjazdowa w budynku piętrowym, w którym mieszka czeladź na piętrze; z bramy tej wszystko widać, jak na dłoni, i całość jest zamkniętą i to w kraju, gdzie własność jest szanowaną. A ileż to jest potrzebnem dopiero tam, gdzie własności nie szanują? gdzie jakby umyślnie i dla zachęty wszystko stoi otworem, gdzie to, dawszy sami sposobność przeniewierzania się, skarżymy się potem na niemoralność ludzi.

Jeżeli więc urządzimy budynki nasze według potrzeb i rozumu gospodarskiego, i jeżeli dojdziemy do tego, iż czeladź nie będzie otrzymywała ordynarji, ogrodów warzywnych, wolności trzymania krów i świń, i będąc na stole dworskim, mieszkać będzie w obrębie podwórza pod okiem nadzoru, to dopiero zobaczymy, gdzie to złe leżało, które nas o tyle strat przyprawiało, które taki nieporządek i niesforność w administracji wprowadzało, które tyle szkód w polach i ogrodzeniach przynosiło. Lecz nim to nadejdzie, co dopiero nadejść ma, starajmy się o to; co jest w możności naszej, to jest o symetryczno-gospodarski układ budynków, bo do tego potrzeba tylko już wewnętrznego przekonania, iż bez tego złe się nie naprawi.

Mógłbym nazwiskami bez liku włości tak w Saxońji, jak w Czechach przekonać, że nieinaczej mają urządzone gospodarskie podwórza, ale do czegóż posłużą te obce nazwiska, kiedy rzecz sama jest arcy-doskonała i do pojęcia łatwa. Najlepiej zakończę opowiadzeniem o polskiej szlacheckiej fortunie, które zapewne i milszem i do przekonania trafniejszem będzie. Znany w Księstwie Dr. Antoni Kraszewski posiada w Inowrocławskiem wieś Tarkowo; odziedziczywszy dwie wioski wraz z długami, sprzedał jednę na opłacenie długów, a znalazł w drugiej, to jest w Tarkowie, liche i drewniane budynki, gdzieś tam na końcu pól dworskich położone, chwiejące się ze starości. Otóż w pierwszym zaraz roku w środku pól wymurował w prostokąt budynki połączone ze sobą, w bramy do wyjazdu po rogach prostokątu zaopatrzone, otwierane tylko w czasie żniw lub wywózki zboża, z jednym tylko głównym a zamykanym wjazdem. W środku jednej ściany znajduje się dom mieszkalny, z którego okien całe podwórze okiem objąć, a suchą po bruku nogą całe do koła obejść można, boć to jesienne i zimowe gospodarowanie na podwórzu jest podstawą dochodu. Na tem to podwórzu gospodarując, a w roli umiejętnie i stosownie do płodozmianu pracując, doszedł sam do niezależnego bytu, a wieś tę postawił na tym stopniu uprawy i dochodu, że Niemcy nawet zwiedzali jego gospodarstwo. Grzechem istotnie jest, jeżeli, mając w domu wzory, nie oglądaliśmy onych, bo najlepiej swój od swojego się nauczy. Dzisiaj cofnął się nasz czcigodny Doktór od czynnego życia rolnika, zdawszy dalsze roboty na syna swojego. Temu to podwórzu był winien powodzenie, bo nawet goście nie przeszkadzali mu do bystrego rzutu oka na to, co się tam działo, a zamknięta brama nawet i wtedy zatrzymywała wszystkich przy robocie.

Przy takiem to rozpołożeniu podwórza potrzebnym jeszcze jest pewny regulamin dla urzędników i dla czeladzi, coś po-

dobnego do regulaminu koszarowego, ażeby każdy wiedział, co, jak i kiedy ma robić, co mu jest dozwolone a co wzbronione, owa wytknięta raz służba, która jednakową pozostaje, chociaż się osoby zmieniają. Pomyślał już był o tem pan Nordmann z Liszkowa i wydał książeczkę w tej mierze, której i polskie wyszło tłomaczenie. Nie wiem, czy książeczka ta jest rozpowszechnioną, ale w istocie zasługuje na to i wartoby, aby towarzystwa rolnicze Księstwa i Prus Zachodnich takową rozpatrzyły, jeżeli jest co do zmienienia lub dodania, tego za wspólnem zniesieniem się dopełniły i wydały taki regulamin, któryby we wszystkich gospodarstwach zaprowadzony został, a skutkiem tej jednostajności byłoby wdrożenie pracującej ludności polskiej do pewnych form służby, do porządku i do umiejętnego wykonywania obowiązków, które już jednostajnie, a więc bez zamieszania, jak teraz bywa, że tak jest w jednem gospodarstwie, a znowu inaczej w drugiem i trzeciem, wykonywanemiby były.

Nie występując tu z żadną nowością, lecz tylko z projektem zastosowania tego, co gdzieindziej z dobrym skutkiem się praktykuje i co jest fundamentem dochodu, nie mam myśli nauczać, lecz tylko naprowadzić na tór wiodący do tego, czego każdy rolnik pragnie i szuka.

W.

O kamieniu kotłowym.

Z różnych stron, mówi prof. Haas w „Przemysłowej Gazecie Wyrtembergskiej“ 1866 r., polecają posiadaczom kotłów parowych chlorek barytu jako niezawodny środek przeciwko tworzeniu się kamienia w kotłach, nie zwracając uwagi na to, z jakich to części składowych wody ten kamień przy ogrzewaniu kotłów się tworzy. Chlorek barytu może tylko gips z wody odłączyć; gdzie więc w wodzie tylko sam gips rozczyniony się znajduje, albo gdzie stosunek jego do węglanu wapna jest za wielki, tam użyty chlorek barytu może skutkować; gdzie zaś przeciwnie węglan wapna przeważa, tam środek ten jest bezskuteczny. Niedawno wydarzony znany mi wypadek utwierdza mię w tem spostrzeżeniu, a to w bardzo jasny sposób. Ściany wielkiego rurowego kotła, z powierzchnią ogrzewalną 700 stóp kwadratowych nietylko w stosunkowo krótkim czasie pokryły się grubą warstwą kamienia, ale osadziła się pomiędzy rurami taka ilość kamienia, że prawie całą przestrzeń pomiędzy niemi zapełniła, chociaż chlorek barytu w dostatecznej ilości i bardzo starannie do wody był dodawany. Rozbiór chemiczny okazał także, że kamień ten składał się głównie z węglanu wapna, i tylko mała jego część była siarkanem barytu, który powstał z wzajemnego rozłożenia się gipsu i chlorku barytu; mianowicie zawierał kamień kotłowy, zebrany ze ścian 9,5, a znaleziony w rurach 21,5% siarkanu barytu. Woda zasycająca kotły zawiera sama w 100,000 częściach 22,8 części węglanu wapna, a tylko 2,1 gipsu, a więc bardzo mało gipsu w stosunku do węglanu wapna, z czego się pokazuje, że pomimo użycia chlorku barytu kamień kotłowy utworzyć się mógł. Ponieważ kocieł na mechanicznej drodze nie mógł być wyczyszczonym, użyto zatem do tego rozcieńczonego kwasu solnego w wielu po sobie następujących operacjach, co jednak, pomimo wielkiej jego ilości (około 6 centnarów), nie miało żadnego szkodliwego wpływu na blachę kotła; postanowiono więc dla oddzielenia nie tylko gipsu, ale i węglanu wapna i przeszkodzenia tym sposobem tworzenia się wapienia w kotle użyć sody. W tym celu założono dwie kadzie, obejmujące po 45 wiader (po 1,84 litrów), to jest na trzechdniową potrzebę wody. Do każdej kadzi włożono po 7½ do 8 funt. gryzącej sody, aby po wyczerpaniu jednej, druga już doskonale się wyczyściła. Ten sposób postępowania już od kilku miesięcy w tej fabryce jest praktykowany, i nie widać, aby soda, jak to niektórzy utrzymują, jaki szkodliwy wpływ na kocieł wywierała, nie tylko bowiem kocieł zachowuje się w dobrym stanie, ale i kamień nie tworzy się w nim. Prócz tego spożycie węgla od 30 centn. spadło na 20. Przytaczamy tu ciekawy wyjątek z listu posiadacza powyższej fabryki. „W naszym kotle rezerwowym, o powierzchni ogrzewalnej 250 stóp kwadrat., tworzyła się ciągle gruba skorupa kamienna, tak że bezustannie wystrugiwana być musiała. Przeszłego tygodnia palano w nim przez 1½ dnia i potem poprzestano; pokazało się potem po obejrzeniu wewnątrz kotła, że skorupa znikła, a w miejsce jej uformowała się na spodzie wielka ilość mułu. Chlorek barytu nie postał nigdy w tym kotle. Muł ten nie rozpada się na części, lecz wysuszony rozkrusza się na delikatny proszek.“ To zjawisko tem się tłomaczy, że przez gotowanie z wodą, zawierającą sodę, gips w kamieniu znajdujący się przeszedł w węglan wapna, a tak cały kamień stracił swoją zwięzłość. Jeżeli nie we wszystkich, to przynajmniej w wielu przypadkach tworzenia się kamienia kotłowego mógłby ten środek wielkie oddać przysługi i zachęcić wielu posiadaczy fabryk do robienia prób.

Towarzystwa Rolnicze.

Referat z nadesłanych przez Dyrekcje sprawozdań z czynności Towarzystw filjalnych rolniczych na rok 1865,

odczytany na posiedzeniu Zarządu Centralnego Towarzystwa dnia 10 listopada 1866 r. przez Sekretarza Centralnego Towarzystwa Gospodarczego.

Streszczając sprawozdania Towarzystw rolniczych filjalnych, będę się starał przedstawić Wam Panowie wierny obraz kierunku ich pracy, pojęć o potrzebach rolnictwa naszego udziału ogólnego w pracy, dążności ich ku lepszemu.

Trzy tylko dyrekcje towarzystw filjalnych nadesłały sprawozdania z czynności za rok 1865, a mianowicie Dyrekcja Towarzystwa Rolniczego powiatów Ostrzeszowskiego, Odalanowskiego i Pleszewskiego, Dyrekcja Towarzystwa Poznańsko-Szamotulskiego i Towarzystwa Inowrocławskiego, Dyrekcja zaś Towarzystwa Połączonych Powiatów Północnych nie nadesłała sprawozdania, odwołała się atoli na Ziemianina, w którem takowe jest oddrukowane.

Towarzystwo Rolnicze powiatów Ostrzeszowskiego, Odalanowskiego i Pleszewskiego odbyło 3 powiatowe i 2 walne zebrania. Z prac teoretycznych odczytano dwie rozprawy w ciągu roku, jednę wypracował p. Kurnatowski o trzypolowem, wielopolowem i płodozmiennem gospodarstwie podług niemieckiej rozprawy Rakwiza, drugą o rybołówstwie p. Mikulski. W przedmiocie bibliotek dla urzędników gospodarczych postanowiło Towarzystwo połączyć je z czytelniami parafjalnemi i przeznaczyło 50 tal. rocznie na zakupienie książek.

Co do experymentów praktycznych rolniczych, miał p. Alex. Szembek wypróbować pług do wykopywania kartofli i zdać sprawę na pierwszem zebraniu, czego dotąd nie uskutecznił; postanowiono także zakupić siewnik Pintusa i zażądać od p. Tomickiego z Borucina odnośnego sprawozdania, co dotąd nie nastąpiło. Na tem kończy się sprawozdanie.

Towarzystwo Rolnicze Poznańsko-Szamotulskie miało 2 posiedzenia Dyrekcji i 3 walne zebrania. Na dwóch pierwszych zebraniach zajmowało się Towarzystwo organizacją wewnętrzną i wybrało komisją do zbadania dwóch projektów, nadesłanych przez Towarzystwo rolnicze Inowrocławskie: 1) o hodowaniu drzew owocowych; 2) o założeniu stacji rolniczych.

Na trzeciem walnem zebraniu przedstawiony przez Dyrekcją wniosek p. Mrowińskiego, aby Towarzystwo założyło bibliotekę dla użytku urzędników gospodarczych, pomimo pięknej ze strony wnioskodawcy oferty, składającej się z 50 książek, nie został przyjęty. P. Zygmunt Szółdrzyński, jako członek komisji, wysadzonej do rozebrania projektów Towarzystwa Inowrocławskiego, o których wyżej była mowa, odczytał referat z pracy komisji, i co do pierwszego projektu nie było dyskusji, ani uchwały; co do drugiego, postanowiło zebranie zaprowadzić urządzenie stacji rolniczych w powiatach do Towarzystwa należących.

Towarzystwo Rolnicze Inowrocławskie miało 4 posiedzenia Dyrekcji i 4 walne zebrania. Po wyborze Dyrekcji nie wiele czasu zabrało Towarzystwu ukonstytuowanie się we-

wnętrzne, zajmowało się ono głównie rozwięzywaniem i przeprowadzaniem rozmaitych przedmiotów.

Stacje rolnicze są w biegu i wybrana z łona Towarzystwa komisja ma obowiązek kontrolowania, aby prace experymentalne umiejętnie były kierowane i ściśle wykonywane.

Projekt kształcenia młodych ludzi na urzędników gospodarczych urzeczywistniony, a Towarzystwo utrzymuje swym kosztem elewa na nauce w majętności Grabie.

Rzecz hodowania drzewek, lubo z wolna, postępuje jednakże naprzód, i kilku właścicieli zajęło się szczerze pielęgnowaniem tej tak donośnej gałęzi gospodarstwa.

Dochody obracało Towarzystwo w pewnej części na cele przynoszące rolnictwu rzeczywistą korzyść, zakupiła otóż Dyrekcja w skutek uchwały walnego zebrania dwa wypielacze angielskie, ruchadło z patentowaną buszką Eckerta, mały pług angielski Ransoma i rozdrabiacz Bentala, które pomiędzy członków wylosowano. Oprócz tych narzędzi zakupiła Dyrekcja siłomierz do wypróbowania siły pociągowej. O ile się użytecznemi w zastosowaniu powyższe narzędzia okażą, mają być składane sprawozdania na walnych zebraniach.

W zamiarze przyczynienia się do polepszenia bytu mniejszych posiadłości ogłosiła Dyrekcja konkurs na rozprawę: „Jaki jest najkorzystniejszy sposób zagospodarowania posiadłości w powiecie Inowrocławskim, nie przenoszącej 60 mórg magdeb.“

Na ostatniem walnem zebraniu postawiła Dyrekcja dwa wnioski, z których jeden dotyczy zaprowadzenia drenów i zakładania fabryk rurek drenowych w powiecie, drugi zaś dotyczy urządzenia rybołówstwa na jeziorze Gople celem osięgnienia ztąd większych korzyści; o ile wnioski te przeprowadzić się dadzą, dowiemy się nie prędzej, jak z sprawozdania za rok bieżący.

Z prac teoretycznych opracowali członkowie dwie rozprawy, jednę p. Rutkowski „O melioracji łąk torfowych“, drugą p. Kozłowski „O przyrządzaniu ziarna na paszę.“ Oprócz rzeczonych rozpraw przedyskutowali zebrani członkowie na każdem zgromadzeniu kilka przedmiotów, które za kwestje czasowe uważano, aby wyrobić pewne i na spostrzeżeniach doświadczonych gospodarzy oparte zdania. Dla dania poglądu przytoczę Wam Panowie niektóre kwestje, a mianowicie:

1) Utworzenie w powiecie mniejszych stowarzyszeń rolniczych okręgowych; referent p. Kraszewski.

2) Jakie są środki zaradcze w braku paszy i ściółki ze względu na szczupły sprzęt tegoroczny; ref. p. Rutkowski.

3) O sposobie zachowania okopowin przez zimę zewnątrz budynków z jak najmniejszem użyciem słomy; ref. p. Alfons Moszczeński.

Co do brania udziału w literaturze, to Dyrekcja zachęcała członków do prenumeraty na dzieło p. Tytza, znanego w piśmiennictwie naszem krajowem.

W końcu przychodzi sprawozdanie Towarzystwa Rolniczego Połączonych Powiatów Północnych, którego Dyrekcja niezwykłą rozwinęła czynność, konferowała bowiem na 9 posiedzeniach i 4 razy w ciągu roku zawezwała Towarzystwo na walne zebrania.

Prace teoretyczne noszą cechę praktyczności, i tak rozprawę: „Jaki gatunek inwentarza dla naszego gospodarstwa w ogóle jest najstosowniejszy“, napisał p. Wieczorek.

„Jaką zaprowadzić kulturę leśną w majątkach mniejszych i średnich“, opracował p. Chojnacki.

Rozprawa p. Brezy: „O zakładaniu i utrzymywaniu szkółek owocowych“, uznana przez walne zebranie jako rzeczywiście pouczająca, oddrukowana kosztem Towarzystwa w tysiącu exemplarzy dla tem szerszego rozpowszechnienia i użytku także klasy mniej wykształconej.

Obok rozpraw piśmiennych Towarzystwo zastanowiło się na zebraniach nad zbadaniem i rozwiązaniem niektórych przedmiotów, a mianowicie radzono o tem: „Jak z powodu wymarznięcia rzepiu zastąpić ten ubytek, i jak użyć roli po rzepiu, który chybił?“

Nie mogę wspomnieć bez uznania racjonalności o chwalebnem współubieganiu się niektórych członków co do zastosowania narzędzi rolniczych jednego i tego samego przeznaczenia, a rozmaitej konstrukcji. Położyli pod tym względem zasługę pp. Unrug i Wieczorek, którzy przedłożyli na walnem zgromadzeniu dwa pielacze do marchwi przez siebie używane i pod rozpatrzenie i sąd zebranych członków oddali. Pielacz p. Unruga miał niszczyć chwasty krojami, a pielacz p. Wieczorka radliczkami. Zgromadzenie, rozpatrując się w obudwóch pielaczach i rozbierając składowe ich części, przechyliło początkowe swe zdanie za pielaczem z radliczkami; zważywszy atoli, że trudno orzec stanowczo z przypuszczeń na zapatrywaniach opartych o rzeczy mechanicznej, która wymaga próby praktycznej, postanowiło w końcu dać obadwa pielacze do wypróbowania jednemu z członków z obowiązkiem zdania sprawy na przysłem walnem zebraniu.

Celem próbowania rozwiniętych teorją sił na polu praktycznem zaprowadziło Towarzystwo stacje rolnicze pod nadzorem Dyrekcji. Kilku członków zdało już sprawę na walnem zgromadzeniu co do rezultatów, odniesionych z porobionych doświadczeń.

Dla ułatwienia czytywania książek pożytecznych rolniczych założyło Towarzystwo czytelnią, składającą się z 137 dzieł, która od 1 stycznia b. r. jest otwarta do użytku członków Towarzystwa.

Projekt Zarządu Centralnego kształcenia młodych ludzi na urzędników gospodarczych został urzeczywistniony, elewi odbywają naukę podług regulaminu ułożonego przez Dyrekcją i dostali już zapomogi 60 tal.

Na tem kończę referat z czynności na rok 1865 tych towarzystw rolniczych, które nadesłały swe sprawozdania. Towarzystwa rolnicze: Gostyńskie i połączonych powiatów Średzkiego, Wrzesińskiego i Gnieźnieńskiego, nie zastósowały się do § V. ustaw Centralnego Towarzystwa Gospodarczego i sprawozdań z czynności za rok 1865 dotąd jeszcze nie nadesłały.

Sprawozdanie z rocznych czynności Towarzystwa Rolniczego powiatów Wrzesińskiego, Średzkiego i Gnieźnieńskiego od marca 1865 r. do tegoż mieś. 1866 r.,

odczytane na walnem zebraniu we Wreśni dnia 1 lutego 1866 r.

W myśl § 10 ustaw dla Towarzystwa naszego zdaję dzisiaj Szanownym Członkom Towarzystwa w imieniu Dyrekcji sprawę z czynności całorocznych Towarzystwa.

Na początku zeszłego roku liczyło Towarzystwo nasze członków	105
Ubyło w ciągu roku przez śmierć: pp. Fr. Radoński i Maxym. Radzimiński	2
Wyprowadziło się z powiatów	9
Razem	11
Pozostaje dawnych członków	94
Wstąpiło do grona naszego nowych	16
Pozostaje zatem zapisanych	110

Dyrekcja składała się z panów:

1) Tadeusza Radońskiego jako przewodniczącego,
2) Ignacego Gutowskiego jako podskarbiego,
3) Jakóba Stanowskiego jako sekretarza,
4) Nepomucena Budzyńskiego,
5) Walerego Hulewicza.

Dnia 1 czerwca r. z., oddawszy gospodarstwo swe synowi, złożył p. Tadeusz Radoński swój urząd, a w miejsce jego obranym został na nowo p. Karól Karśnicki; w miejsce zaś dla politycznych względów uwięzionego p. Walerego Hulewicza obrany został tegoż samego dnia p. Nestor Koszutski, który zarazem zastępować miał Przewodniczącego. Pan Nestor Koszutski wyprowadził się także z powiatu, w miejsce więc jego obranym został dnia 13 września r. z. p. Dr. Józef Chosłowski.

Ostatecznie więc składała się Dyrekcja przez ciąg roku upłynionego z panów:

1) Karóla Karśnickiego, przewodniczącego,
2) Dra Józefa Chosłowskiego, zastępcy,
3) Ignacego Gutowskiego, podskarbiego,
4) Jakóba Stanowskiego, sekretarza,
5) Nepomucena Budzyńskiego.

W imieniu Towarzystwa z Naczelnem Prezydjum i rządem krajowym przez p. Karóla Karśnickiego zawiązane stosunki zdawały się przy pierwszej przychylnie brzmiącej odpowiedzi Pana Naczelnego Prezesa, na przedstawienie mu zrobione dnia 13 czerwca r. z., doprowadzać nas do pożądanego celu. Pan Naczelny Prezes w odpowiedzi tej z dnia 19 czerwca 1865 Nr. 5179/65. O. P. na prośbę naszą o udzielenie nam praw korporacyjnych uwiadamia nas, iż i inne towarzystwa rolnicze w obwodzie regencyjnym Poznańskim, które dla braku odpowiedniego towarzystwa centralnego pod jego przewodnictwo się skłoniły, praw korporacyjnych nie otrzymały; że jednakże: jeżeli przedstawienie nasze ma na celu osięgnięcie współdziałania i pomoc władz krajowych do popierania zamiarów gospodarczych Towarzystwa, natenczas pozostawia żądanie tego współdziania Towarzystwu naszemu i chętnie je wspierać przyobiecuje.

Życzenie też pierwsze Towarzystwa, tyczące się urządzenia stacji buhajów po powiatach naszych dla polepszenia rasy bydła u mniejszych właścicieli ziemskich, życzliwie przez Naczelne Prezydjum przyjęte zostało, a dalsze traktowanie w tej sprawie doprowadziło do tego, iż Pan Naczelny Prezes przeznacza pewną jeszcze nie oznaczoną sumę niżej 2000 tal. jako pożyczkę na zakupienie wspomnianych buhajów, pod warunkami, które dzisiaj walnemu zebraniu do roztrząśnienia i potwierdzenia przedłożone będą.

Nadesłane przez P. Naczelnego Prezesa zadanie symboliczno-gospodarcze Dra Mannharda oddane zostało do opracowania X. Szamarzewskiemu, a na żądanie Ekonomicznego Kolegium Krajowego także przez P. Naczelnego Prezesa nam zakomunikowane wypracowane i odesłane zostało odpowiednie sprawozdanie roczne z czynności Towarzystwa.

Zarząd Centralny Towarzystwa Gospodarczego dla W. Ks. Poznańskiego rozpoczął na nowo od lat dwóch przeszło zawieszone swe czynności i wezwaniem Towarzystwa naszego z dn. 4/5. 65. do wyznaczenia z łona swego delegowanego na posiedzenie tegoż Zarządu, mające się odbyć w Poznaniu dnia 12 czerwca 1865 r., stosunki z Towarzystwem naszem znowu zawiązał.

Jako delegowany wybrany został p. Karól Karśnicki, a na członka kuratorjum stacji chemicznej p. Kazimirz Krasicki; obaj przyjęli wybór i wypełnili swe posłannictwa. Rezultat obrad na posiedzeniu wspomnianem Zarządu Centralnego był: utworzenie trzech wydziałów gospodarczych permanentnie pracujących, a kuratorjum stacji chemicznej: utrzymanie i nadal w czynności tej instytucji funduszami towarzystw filjalnych, na które kasa Towarzystwa naszego 250 tal. rocznie dopłacała.

Na walne zebranie Centralnego Towarzystwa dla W. Ks. Poznańskiego, odbyte dnia 1 grudnia r. z., zawezwani zostali członkowie naszego Towarzystwa przez Zarząd Centr. pismem z dnia 10 października 1865. Obrany na temże zebraniu nowy Zarząd Centralny komunikował nam w okólniku swym z dnia 4 stycznia r. b. swe zamiary i postanowienia, i ten dzisiaj Towarzystwu przeczytany będzie, wraz z protokółem z ostatniego posiedzenia walnego zebrania Towarzystwa Centralnego.

Członkowie Dyrekcji naszej odbyli trzy sesje konferencyjne:

1) dnia 9 lutego 1865,
2) dnia 11 maja 1865 i
3) dnia 13 listopada 1865,

i to w celu załatwienia spraw bieżących Zarządu i przysposobienia porządku dziennego na walne zebrania.

Walnych zebrań odbyło Towarzystwo cztery:

1) dnia 2 marca 1865 w Gnieźnie,
2) dnia 1 czerwca 1865 we Wrześni,
3) dnia 13 września 1865 w Gnieźnie i
4) dnia 23 listopada 1865 we Wrześni.

Dalsze dokonywanie i sprawdzanie rozpoczętych w roku dawniejszym przedsiębiorstw i doświadczeń zajmowały i w tym roku członków Towarzystwa naszego i tak:

1. Biblioteka ludowa, zaprojektowana przez ks. proboszcza Tułodzieckiego, została wprowadzona w życie przez komisją na ten cel wybraną, zakupione bowiem za 80 tal. książki gospodarcze popularne i żywot Św. Wojciecha po parafjach do użytku włościan już rozdane zostały.

2. Kurs nauk pszczelnictwa, drugi z kolei, odbył się tego roku dla choroby p. Kołackiego nie w Gnieźnie, jak pierwotnie postanowionem było, lecz w Środzie pod przewodnictwem nauczyciela pierwszego pana Kienera; uczęszczało na niego 13 elewów, z których 4 kosztem Towarzystwa naszego podejmowanych było. Komisja ad hoc wielkie zadowolnienie ze względu korzystnego rezultatu kursu tego w sprawozdaniu swem wyraziła, a Towarzystwo na walnem zebraniu dnia 23 listopada 1865 r. i na rok 1866 kurs pszczelnictwa w Środzie uchwaliło.

3. Doświadczenia z stokłosą Schradera i Ceratochloa australis (śmietannika), pomimo że w mroźnej zimie 1864 na 1865 trawa ta zupełnie razem z innemi zbożami wymarzła, nie można policzyć do niepomyślnych, rychły siew bowiem wiosenny 1865 roku w Mystkach, Kijewie i t. d. wydał w pierwszym jeszcze roku trzy grube pokosy zielonej paszy, a na ziarno zostawiony dwa sprzęty dojrzałego ziarna. To doprowadziło do przekonania, że trawa ta, chociażby i z wiosny tylko rok rocznie siana, dla właściwego sobie szybkiego wzrostu, bujności i mocnego krzewienia się wielkie korzyści w przyszłości przynieść może, i w znacznej części od kilku lat dokuczliwy nieurodzaj koniczyny i lucerny zastąpić będzie mogła, tem zaś pewniej, że w smaku i sile pożywnej mało co koniczynie ustępuje. Rozpowszechnieniem też trawy tej Towarzystwo szczerze się zajmowało.

4. Szkółka zboża w Pomarzanowicach u pana M. Jackowskiego, od roku 1859 już założona, doznała znakomitego powodzenia, i podług sprawozdania, odczytanego dnia 23 listopada 1865 r. na walnem zebraniu we Wrześni, jest ona w stanie, na 3 do 4 morgach założona, dostateczną ilość poprawnego i uszlachetnionego ziarna dostarczyć do siewu nawet dla większego już folwarku. Szkółki te, jako naśladowania godne, stara się Towarzystwo w obwodzie swoim rozpowszechniać.

5. Doświadczenia nowe, z pomyślnym odbyte skutkiem, i sprawdzania dawniejszych operacji kołowrotu u owiec podług metody p. Urbanowskiego dały świadectwo użyteczności i korzyści tej metody; Towarzystwo więc poleciło dalsze zajęcie się doświadczeniami temi, aby przyjść do ostatecznego dokładnego sądu o nich.

W roku zaś wymienionym rozpoczęte i dokonane, niżej tu wymienione sprawy będą dalszym dowodem ciągłej czynności Towarzystwa naszego i wymowną zachętą do dalszej wytrwałości w pracy; i tak:

1. Z funduszów Towarzystwa zakupione zostały trzy gatunki latowej pszenicy w celu sprawdzenia użyteczności tejże:

a) Pomorska kwietniowa (Fernweizen) wąsata w brunatnej plewie;
b) Saska, z gołym kłosem, w żółtej plewie i
c) Galicyjska, podobna do drugiej.

Zasiali ją na próbę panowie: Anastazy Radoński, Brownsford, ks. proboszcz Tułodziecki i J. Stanowski, a rezultaty tych porównawczych doświadczeń, chociaż dla spóźnionego siewu i suchej wiosny niedostatecznie decydujące, w tem się jednakże zgadzają, iż pszenica pomorska najlepiej się wywdzięczyła: przecięciowy sprzęt jej był obliczony na morgę kwadratową przeszło 700 funt. ziarna i około 2000 funt. słomy i plew, a zatem wyrównywał średniej pszenicy zimowej. Próby te poleciło Towarzystwo ponowić w następnym roku.

2. Z łona Towarzystwa wysłani zostali:

1) na wystawę owiec w Legnicy: J. Stanowski,
2) na wystawę gospodarczą do Szczecina panowie: Aug. Lubomęski, A. Brownsford i Nap. Urbanowski.

Z obudwóch tych wystaw odczytane zostały sprawozdania na posiedzeniu walnego zebrania dnia 1 czerwca 1865 roku. Stanowski ogłosił walne zwycięztwo negretów nad elektorałami w Legnicy, oraz szybki pochód naprzód wielkich mięsnych owiec; przedłożył fotografje wzorowych owiec i ostrzegł przed wadami niektórych zarodowych owczarni.

Pan Lubomęski wskazał w hodowaniu inwentarza gwałtowny prąd do zaprowadzenia ras angielskich na wystawie w Szczecinie się potwierdzający.

Pan Napoleon Urbanowski w naukowym swym wywodzie dał nam wyobrażenie jasne o postępie w ulepszaniu machin i o użyciu pary do prac gospodarskich, oraz o użyteczności tychże zwłaszcza przy braku rąk do pracy.

Pan Brownsford nakoniec, traktując rzecz o mniejszych narzędziach i sprzętach gospodarczych, objaśniał niektóre przywiezione z wystawy okazy, a w skutek swej relacji upoważniony do sprowadzenia pługów Schwarza i Eckerta, oraz brony Pintusa, odbył wraz z komisją na ten cel wyznaczoną i składającą się z panów: Długołęskiego, Leona Trąmpczyńskiego i Brownsforda próby, i zdał sprawę z spostrzeżeń tejże komisji.

Próby te, powtórzone w obec członków na następnem walnem zebraniu w Gnieźnie zgromadzonych dnia 13 września 1865 r., sprawdziły zdanie komisji: iż tak pług Eckerta, jak i Schwarza przy dzisiajszych miejscowych stosunkach zupełnie zastąpić można mniej skomplikowanym i daleko tańszym pługiem poprawnym amerykańskim, pod nazwą wrzesińskiego znanym, że ten nawet wielką łatwością w użyciu go na roli nierównej i kamienistej, przy znacznie mniejszej sile pociągowej, o wiele je przewyższa. Bronę zaś Pintusa uznano za bardzo korzystną do wydobywania perzu i skruszenia roli zlanej i zległej.

3. Aby zapobiedz niedostatkowi zupełnemu sączek do drenowania w powiatach naszych i ułatwić tak ważną, nawet konieczną w niektórych miejscach melioracją ziemi, uchwaliło walne zebranie w Gnieźnie dnia 13 września 1865 r. przyjść w pomoc p. Brodnickiemu z Dziećmiarek, posiadającemu wyborną glinę, i udzieliło mu pożyczkę w ilości 150 tal. na zakupienie machiny do robienia drenów z tym warunkiem, aby p. Brodnicki jak najspieszniej fabrykacją sączek i rur się zajął i corocznie 50 tal. na rzecz długu tego spłacał.

4. Urządzenie stacji buhajów po powiatach do użytku mniejszych właścicieli ziemskich jest w biegu i dzisiaj obszerniej o tem będzie mowa.

5. Zakładaniem towarzystw parafjalnych rolniczych, mających na celu dać łatwiejszą sposobność korzystania ze stowarzyszeń rolniczych mniejszym właścicielom ziemskim, zaczęło się na wniosek ks. proboszcza Tułodzieckiego kilku członków Towarzystwa naszego zajmować. Sprawozdanie z tych czynności dzisiaj walnemu zebraniu przez dotyczących członków przedłożone będzie.

Rozprawy, które zeszłego roku odczytane były, są następujące:

a) „O potrzebie osuszenia pól i melioracji łąk", opracował i odczytał p. N. Urbanowski, inżenier cywilny.
b) „O szkółkach zboża w celu uszlachetnienia go," p. Maxymiljan Jackowski.
c) „O oszczędności w gospodarstwie", p. Grudzielski.
d) „O praktycznem urządzeniu familji wiejskich robotniczych", ks. proboszcz Budziak.

Biblioteka wzbogaconą została następującemi dziełami i pismami perjodycznemi:

a) Die Culturpflanzen przez Loebego.
b) Deutsches Heerdbuch przez Settegasta.
c) Annalen der Landwirthschaft p. Salviatego.
d) Jahrbuch der deutschen Viehzucht. 1865.
e) Das französische Merinoschaf p. Rhodego.
f) Ziemianin z roku 1865.

Prace tu wymienione Towarzystwa naszego nie są wprawdzie jeszcze tak wielkiej doniosłości, rezultaty ich jeszcze nie gotowe, są one jednakże początkiem dopełnienia się w całym ucywilizowanym świecie głośno brzmiącego hasła, do stowarzyszeń, do wspólnej harmonijnej pracy wzywającego. Potęga stowarzyszeń znana nam wszystkim, gromadźmy się więc rolnicy dobrej woli na to hasło i w ścisłem porozumieniu wspólnemi siłami doświadczajmy, a co dobre, dzierzmy.

Sprawozdanie z obrotu i stanu kasy za rok 1865, podskarbiego p. Ign. Gutowskiego, załączam tu, jak następuje:

Dochód.

	tal.	sgr.	fen.
1) Remanent z roku 1864	591	14	8
2) Zaległe składki z roku 1861	6	—	—
3) „ „ „ 1862	10	—	—
4) „ „ „ 1863	34	—	—
5) „ „ „ 1864	73	20	—
6) Bieżące składki z r. 1865	225	10	—
7) Za pług trzyskibowy i amerykański licytow. między członków	12	3	—
8) X. prob. Tułodziecki za książki od W. Wielogłowskiego	6	4	—
9) Za wylosowany pług Eckerta i Schwarza oraz bronę Pintusa	48	15	—
Razem	1007	6	8

Rozchód.

	tal.	sgr.	fen.
1) Na utrzymanie stacji chemicznej Dr. Szafarkiewiczowi	250	—	—
2) Delegowanym na wystawę w Szczecinie i Legnicy	60	—	—
3) Remuneracja bibliotekarza za rok 1863, 1864 i 1865	30	—	—
4) Za pszenicę latową, sprowadzoną na próby	30	12	6
5) Na kurs pszczelniczy włącznie z stołowaniem 1 elewa	29	15	—
6) Za dwa pługi i bronę z wystawy szczecińskiej	81	3	6
7) Zaliczone p. Brodnickiemu na machinę do drenów	150	—	—
8) Dwa telegramy	1	2	—
9) Druki i litografje	47	15	—
10) Portorja	4	23	6
11) Inseraty	9	20	3
12) Książki do czytelni Towarzystwa i czytelni ludowej	99	16	—
13) Introligator	20	21	1
Razem	814	8	10

Porównanie.

	tal.	sgr.	fen.
1) Dochodu	1007	6	8
2) Rozchodu	814	8	10
Pozostaje	292	27	10

Jakób Stanowski.

Walne zebranie Towarzystwa Rolniczego powiatów Wrzesińskiego, Średzkiego i Gnieźnieńskiego

odbędzie się dnia 4 grudnia r. b. o 11 godzinie przed południem w Gnieźnie w oberzy p. Wnukowskiego. Na zebranie to Zarząd uprzejmie Członków zaprasza.

Na porządku dziennym będzie między innemi:

1. Odczytanie prac przez Centralny Zarząd Gospodarczy dla W. Ks. Poznańskiego do rozwiązania Towarzystwu naszemu przesłanych.
2. Sprawozdanie komisji z projektu urządzenia domu zleceń.
3. Kwestja zakupienia parowej młockarni na akcje.
4. Wyznaczenie komisji do przejrzenia i sprawdzenia biblioteki Towarzystwa naszego.

J. Stanowski
z polecenia.

Rozmaitości.

Powłoka, zabezpieczająca drzewo w budowlach gospodarskich.

Powłoka ta, — mająca tę zaletę, że jest o wiele tańszą od farby olejnej, która na drzewie nieheblowanem z powodu wielkich kosztów jest niepraktyczną, — jest trwalszą od tamtej i lepiej zabezpiecza drzewo od wpływów atmosfery. Powłoka ta, służąca do wszelkich wiązań drewnianych, drzwi i futryn całego budynku, przyrządza się w następujący sposób: 16 łótów witryolu żelaznego rozpuszcza się w 8 kwartach wody, prócz tego dodaje się 1 kwarta wody, następnie 12 łótów miałko sproszkowanej żywicy i miesza się tak długo, dopóki żywica pływa po powierzchni wody i pozostaje łykowatą. Mieszanie to odbywa się nad ogniem; gdy się płyn mocno zagotuje, dodaje się przy ciągłem mieszaniu, sypiąc po troszę, $2\frac{1}{2}$ funta farby czerwonej angielskiej lub też innej podług upodobania, następnie $1\frac{2}{3}$ funta mąki żytniej i kwaterkę smoły lub lnianego oleju. Mąkę żytnią należy pierwej w wodzie rozrobić, aby zapobiedz tworzeniu się grudek. Zamiast żywicy można także użyć kolofonji. Ważnem jest, aby ta powłoka była gorącą, dopóki się nią drzewo smaruje.

Gazeta Przemysłowa

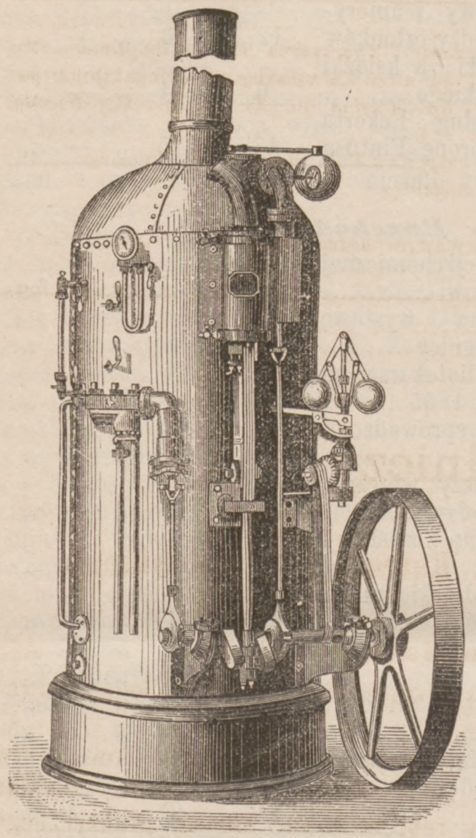
Illustrowany organ przemysłu, rękodzielnictwa, gospodarstwa i handlu krajowego

wydawany przez

Walerego Kołodziejskiego

inżeniera cywilnego w Krakowie.

Wychodzi raz na tydzień w sobotę.

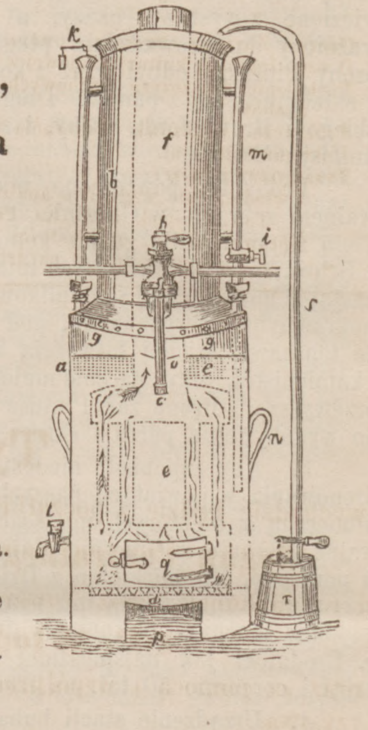


Tania machina parowa o sile jednego konia.

Przedpłata z przesełką wynosi:

w Prowincjach austr. rocznie 6 fl., półrocznie 3 fl. w. a.
w Prusach rocznie 5 tal., półrocznie 2 tal. 15 sgr.
w Królestwie Polskiem rocznie 5 rub. 81 k., półrocznie 2 r. $90\frac{1}{2}$ k.

Prenumeratę przyjmują: biuro Redakcji w Krakowie przy ulicy Szewskiej Nr. 230,
PP. Hercok et Arnold we Lwowie, ulica Halicka Nr. 410,
W Warszawie p. H. J. Grabowski, Krak. przedm. Nr. 415
i wszystkie urzędy pocztowe tak w Królestwie Polskiem, jak i **w Prusach.**



Kocieł parowy do użytku w gospodarstwie, jak do parzenia paszy i t. p.

Przy ogólnem poczuciu potrzeby rozwinięcia u nas życia przemysłowego okazał się brak organu, ktróryby rozszerzał potrzebne ku temu wiadomości, torował drogę i stawał się niejako jego pośrednikiem i rzecznikiem.

Oddani zawodowi technicznemu, wsparci długoletnią praktyką i stosunkami z interesentami w kraju i za granicą, stosując się do potrzeb i wymogów kraju, rozpoczęliśmy z początkiem marca r. b. wydawnictwo Gazety Przemysłowej, mającej za zadanie podnosić kwestje dotyczące przemysłu w ogólności z zastosowaniem do stosunków krajowych; pouczające i zachęcające do tworzenia nowych, dźwigania dawnych i zaniedbanych gałęzi przemysłu krajowego; zbijające fałszywe pojęcia i przesądy głęboko zakorzenione; wskazywać drogi do zaopatrywania się w środki do tegoż potrzebne, jako to machiny, narzędzia i sprzęty; donosić o każdem choćby najdrobniejszem odkryciu i wynalazku na polu przemysłowem — zresztą otworzyć drogę naszym rolnikom i przemysłowcom wszelkie swoje spostrzeżenia i doświadczenia na polu rolniczem, przemysłowem i handlowem podawania do powszechnej wiadomości.

W wyborze artykułów staramy się ile możności stać się użytecznymi wszystkim stanom i zawodom, zacząwszy od wspaniałych zakładów fabrycznych, kosztownych przedsiębiorstw, kupiectwa, rolnictwa, rękodzielnictwa, aż do najdrobniejszych szczegółów pilnej i rządnej gospodyni domu przydatnych.

Wymagania teraźniejszego czasu nakazały nam nie szczędzić nakładów i na zewnętrzną stronę dziennika, na kosztowne drzeworyty, doborowy druk i papier, aby to, co ma być pożytecznem, było oraz miłem dla oka; przytem jednak, uwzględniając smutny stan kraju, a chcąc pismo nasze każdemu przystępnem uczynić, podaliśmy cenę prenumeraty tak niską, jaką zaledwie zadawalniają się pisma zagraniczne, wynadgradzające sobie niską prenumeratę ilością kilkunastu lub kilkudziesięciu tysięcy abonentów. Wszystkie pisma publiczne polskie powitały z oznaką życzliwości to nasze wydawnictwo, a wyrażając się o niem bardzo przychylnie, zachęcały do wytrwania i cierpliwości. Rozpoczynając wydawnictwo pod bardzo niekorzystnemi warunkami, bo wśród powszechnej biedy i wrzawy wojennej, liczbę abonentów mieliśmy bardzo szczupłą. Przyznajemy, że dotąd u obywateli wiejskich i duchowieństwa znaleźliśmy największej poparcia; mało rozwinięty u nas przemysł, zaledwie w kolebce, w ciasnych szrankach się ograniczający, nie uznał jeszcze korzyści, jakie jemu i społeczności usłużna prasa przynieść może. Powodowani jednak wzrastającą ciągle liczbą prenumeratorów poczytujemy sobie za obowiązek nieustania w raz rozpoczętem dziele i dla tego rozpisujemy przedpłatę na rok przyszły 1867 pod temi samemi warunkami.

Wydawca ***Walery Kołodziejski.*** ***Władysław Rozwadowski,*** odpowiedzialny Redaktor.

Redaktor i nakładca Prof. Dr. J. Szafarkiewicz; czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.